

opusdei.org

2 października 1928 roku: wizja założycielska

Z okazji rocznicy założenia Opus Dei podajemy 11 rozdział z książki Gerdarda J.M. van der Aardwega, "Święty Codzienności", wyd. M. Kraków 2020.

02-10-2025

Więcej o książce

Na początku października 1928 roku Josemaría Escrivá mieszkał w Madrycie w domu przeznaczonym

dla księży. 2 października po porannej Mszy świętej przeglądał w pokoju swoje osobiste notatki (*Apuntes íntimos* – Zapiski wewnętrzne), gdy nagle „zobaczył” [to], czego Bóg od niego żądał. „Otrzymałem wizję *Dzieła* jako całości... Poruszony upadłem na kolana - byłem sam w pokoju, między jedną nauką a drugą - składałem dzięki Bogu, i ze wzruszeniem przypominam sobie, jak słyszałem dźwięk dzwonów parafii Najświętszej Marii Panny od Aniołów”.^[1] Było to święto Aniołów Stróżów. Bicie dzwonów, z jego szczególną, przenikliwą, odwołującą się do głębszych odruchów duszy siłą, jak głos z innego świata, z całą pewnością był bardzo odpowiednią oprawą dla tego boskiego wezwania. Jego brzmienie na zawsze pozostało w uszach Josemaríi. Co jednak wtedy “zobaczył”? Ostatnimi czasy, być może nawet przez ostatnich kilka lat, miewał pewne “natchnienia”

wewnętrzne, które odczytywał jako pochodzące “z góry”. Były to “iskry”, “pomysły”, “konceptcje”.^[2] Jeszcze stosunkowo niedawno miał odczucie, dzięki któremu stało się dla niego jasne, że na “odповідź” nie będzie już musiał długo czekać i opanował go niewypowiedziany entuzjazm: „[...] wymawiałem, krzycząc, wyśpiewując, jak tylko mogłem, słowa, które na pewno, jeśli nie wypowiedzieliście [ich] na głos, to wypowiadało je wasze serce: *ignem veni mittere in terram et quid volo nisi ut accendatur!* Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!”^[3] (Łk 12,49) Od dłuższego czasu chciał skoncentrować się na tym, aby przeżywanie wiary nie odbywało się w oderwaniu od reszty życia chrześcijanina. Przeczuwał też, że Bóg miał w stosunku do ludzkości taki czy inny “plan miłości”, jego głowę zaprzątała niejasna myśl, że pojawi się jakaś wspólnota lub ruch

religijny, w którym będzie musiał odegrać pewną rolę[4], jednak wszystko razem wzięte -były to jedynie niewyraźne fragmenty, luźne kawałki bez związku czy sensu. A wszystko zmieniło się nagle, w ciągu kilku chwil pod wpływem ostatecznej wizji wewnętrznej. Te nie połączone ze sobą “iskierki” stały się teraz częścią spójnej całości: Dzieła, Opus Dei. Josemaría miał to Dzieło zorganizować i kierować nim.

Niemożliwe jest wierne odtworzenie obrazu przedstawiającego ową wizję założycielską. Josemaría spalił wszystkie dotyczące jej zapiski z obawy, aby nie “dopatrywano się w nich czegoś szczególnego”[5]; miały bowiem zbyt intymny charakter. Nie widział konkretnych twarzy (raczej same postaci), ani kobiet (może też i niekoniecznie mężczyzn), były to w każdym razie ogromne rzesze ludzi, którzy zostali powołani przez Boga do tego, aby stać się świętymi.

Poprzez [swoją] zwyczajną pracę, w miejscu, w jakim żyli, poprzez codzienne obcowanie w swoim najbliższym otoczeniu z innymi (apostolstwo) mieli prowadzić ich do Chrystusa.[6] Ludzie ci wchodzili w skład uniwersalnej organizacji kościelnej o wyraźnej, precyzyjnie uporządkowanej strukturze. Organizacji, nie “ruchu”. Odnosimy wrażenie, że Josemaría otrzymał abstrakcyjną, “niezwerbalizowaną” wizję, jak miała wyglądać organizacja Dzieła, której na samym początku nie mógł tak dokładnie określić słowami. Ostateczną formę miał nadać organizacji w praktyce, działając metodą prób i błędów”, coraz bardziej szczegółowo precyzując to, co ujrzał jako zaledwie “pomysł”. Był on jednak na tyle wyraźny, że później, aby go dokładnie zrealizować, Josemaría mógł zdecydowanie odrzucić niektóre utrudnienia, mówiąc: „nie o to chodziło” (na przykład, gdy

władze kościelne próbowały uregulować sytuację prawną Dzieła, zgodnie z istniejącymi przepisami kościelnymi dotyczącymi zakonów, kongregacji czy “pobożnych stowarzyszeń”). Wizja założycielska nie miała prawdopodobnie autentycznie wizualnego charakteru, choć istniejące przesłanki zdają się nie wykluczać pewnej wizualizacji. Miała raczej charakter intelektualny: przekazane zostało w nim poznanie, “wiedza”.

Organizacja, jaką zobaczył, sama w sobie była czymś zupełnie nowym. Idea, zgodnie z którą chrześcijanin może uświęcać się w świecie, podążając za własnymi zwykłymi ziemskimi sprawami i czyniąc z nich “coś miłego Bogu”, a nie poprzez pewnego rodzaju stawanie się zakonnikiem pośród świata, była, jak na ówczesne czasy trochę dziwna, a tu i ówdzie wzbudzała nawet podejrzenia. Wyglądało to na pogoń

za nowościami, ponieważ ideę tę przed wiekami, w różnych okresach mniej lub bardziej, stracono z oczu. Jednak sama w sobie była ona “ stara jak Ewangelia”.[7] Uświęcać się, nie *pomimo* codziennej pracy i zwyczajnych zajęć, lecz *poprzez* zwykłe czynności i zajęcia. Opus Dei używa na to określenia: “być kontemplacyjnym pośród świata” lub “wykonywać prace Marty z Miłością Marii” (wskazując na siostry Łazarza w Betanii).[8] Bądź też: żyć naśladując codzienne życie zawodowe Jezusa, Maryi i Józefa w Nazarecie.[9] “...Jezus Chrystus prowadził zwyczajne życie – można powiedzieć: [życie] takie jak nasze – ludzkie i zarazem Boże. Także tam, w owym skromnym i nieznanym warsztacie rzemieślniczym, Jezus wykonywał wszystko doskonale, tak jak później na oczach tłumów”.[10] Choć Ewangelie w swoim opisie nie używają tak wielu słów, nie ma powodu, aby sądzić, że Jezus nie

pracował, jak to było w tamtych czasach w zwyczaju, u swojego ojca. Także siostra Łucja, w swoich przemyśleniach na temat objawień fatimskich, które dojrzewały w niej przez całe długie życie, podaje tę rolę jako przykład: “Jezus ... jest robotnikiem, który z pokorą pracuje w warsztacie swojego ojca. Jest skromnym i oddanym młodym człowiekiem...”.^[11] Tak jak Chrystus pracował dla chwały Bożej i pożytku bliźnich, tak też powinni czynić jego uczniowie. “Dlatego praca, która wypełnia nasz dzień i pochłania wszystkie nasze siły, winna być ofiarą godną Stwórcy, *operatio Dei*, pracą Bożą i dla Boga. Słowem, zadaniem wykonanym nienagannie”.^[12]

Poniższe wyjaśnienia samego założyciela na temat “Dzieła” i szeregu jego aspektów — pracy rozumianej jako realizacja powołania do świętości, jako

modlitwa, jako środek do głoszenia Królestwa Bożego, jako sposób ćwiczenia się w cnotach ludzkich, prowadzenia działalności apostołskiej...— pomogą nam jak najlepiej przybliżyć się do źródła: “Musimy zawsze znajdować się w obliczu całych rzesz ludzkich, ponieważ nie ma takiego człowieka, którego byśmy nie kochali, którego nie staralibyśmy się poznać i zrozumieć. Interesują nas wszyscy, ponieważ wszyscy mają duszę, która powinna być zbawiona, ponieważ wszystkim możemy – w imieniu Boga – zanieść zaproszenie do tego, by szukali w świecie doskonałości chrześcijańskiej, powtarzając im: *estote ergo vos perfecti, sicut et Pater vester caelestis perfectus est* (Mt 5, 48); bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”. [13] “... powtarzamy.. że świętość nie jest rzeczą przeznaczoną dla osób uprzywilejowanych: że wszystkich nas Pan powołuje, że od wszystkich

nas oczekuje Miłości, tam gdzie się znajdujemy, od wszystkich, jakikolwiek nie byłby ich stan, ich zawód i zajęcie. Ponieważ to zwyczajne życie, najzwyklejsze, niepozorne, może być środkiem do uzyskania świętości, nie jest konieczne, by porzucić swoje własne miejsce w świecie, aby szukać Boga, jeżeli Bóg nie obdarzy jakiejś duszy powołaniem zakonnym, ponieważ wszystkie drogi ziemskie mogą stać się okazją do spotkania z Chrystusem”.^[14] Uświęcająca droga codziennej pracy (i codziennych obowiązków) dotyczy więc każdego. Przecież zadanie dążenia do świętości zostało postawione wszystkim ludziom. Nie tylko członkom Opus Dei, tak jak nie samym tylko katolikom (jak często się uważa), nawet nie samym wierzącym w Chrystusa. Zasady moralne nie są sprawą tylko dla chrześcijan, ideą, propagowaną wszędzie tam, gdzie niechrześcijanie

buntują się przeciwko ich absolutnemu charakterowi, w dzisiejszych czasach przede wszystkim w sprawach dotyczących seksualności, małżeństwa, aborcji i eutanazji: “Chcecie narzucić nam wasze chrześcijańskie normy”, mówią, jak gdyby sami nie znali tych norm i nie odczuwali potrzeby ich przestrzegania. Siostra Łucja mówi wprost: “Jak powiedziałam, ci, którzy nie mają szczęścia posiadania daru wiary też mają obowiązek uświęcania się, działając zgodnie z ludzkim sumieniem; z tych samych powodów powinno się słusznie zakładać, że wszyscy, którzy przestrzegają prawa naturalnego, nie znając nawet Boga, mogą zostać zbawieni”.[15]

Praca dla Boga musi być pracą dobrze wykonaną. “[...] To, co dla nas niezwykle [...], to to, co jest zwyczajne: to co zwykłe, ale wykonane w sposób doskonały.

Uśmiechać się zawsze, przechodząc do porządku dziennego nad rzeczami, które męczą, które przeszkadzają – także z ludzką elegancją. Być hojnym bez granic. Jednym słowem, uczynić z naszego zwyczajnego życia jedną ciągłą modlitwę”.[\[16\]](#) Ściśle biorąc, cała duchowość chrześcijańska jest ponadczasowa. Nie powinno nas wobec tego dziwić, że rzymski święty Filip Neri (1515-1595) miał tę samą pasję: “To, co zwyczajne, musimy czynić w sposób nadzwyczajny (dobrze)”.[\[17\]](#) Na temat zależności pomiędzy tym, co “zwyczajne” i doskonaleniem się w cnotach: “W tym zwyczajnym życiu, kiedy przemierzamy ziemię z naszymi kolegami z pracy – jak mówi hiszpańskie przysłowie – każda owca ze swoją parą, tak też jest w naszym życiu – Bóg, Nasz Ojciec daje nam sposobność, byśmy ćwiczyli się we wszystkich cnotach, byśmy praktykowali miłość, męstwo,

sprawiedliwość, uczciwość,
umiarkowanie, ubóstwo, pokorę,
posłuszeństwo...”.[18] Owo “z
naszymi kolegami z pracy” (“każda
owca ze swoją parą”) stanowi
kluczowy punkt duchowości Opus
Dei. “Uświęcania się pośród świata”
itp. nie należy rozumieć w ten
sposób, jakby chrześcijanin żył
wprawdzie wśród swoich „kolegów
po fachu”, znajomych z pracy,
członków rodziny czy krewnych,
jednak w odosobnieniu, na wyspie,
jak mnich, który w swoim habicie
wpada z wizytą na jeden dzień do
świata. Warunkiem przybliżania
Chrystusa światu jest, żeby osoba
świecka najpierw utożsamiała się
wewnętrznie i zewnętrznie z innymi
otaczającymi ją ludźmi, stawiała się
jedną z nich, ale także, aby pod
każdym względem czuła
przynależność do nich. Stać się
Grekiem pośród Greków, nie
odgrywać tylko tej roli, lecz być
nim rzeczywiście. Jedyne, w czym

chrześcijanin może się różnić od innych, to cnoty chrześcijańskie, poza tym nie może się wyróżniać swoim postępowaniem, postawą zawodową czy innymi aspektami społecznego funkcjonowania. Zachowuje się naturalnie. Nie nosi łańcucha z krzyżem na piersi, nie składa rąk do modlitwy, kiedy znajduje się w towarzystwie innych. Wszystko, co czyni, powinno być po prostu zwyczajne.

Ludzie, którzy dążą do świętości poprzez uświęcanie swoich zajęć, współuczestniczą w realizowaniu “Przyjdź Królestwo Twoje” naszego Ojca. Chrześcijanin współpracujący z Bogiem i pracujący dla Niego, poszukuje Jego woli w swojej pracy i codziennych zajęciach oraz stara się ją wypełniać, pozwala bowiem Bogu używać siebie jako narzędzia do realizacji niewielkiej części ogromnego, nie dającego się ogarnąć,

Boskiego planu stworzenia i rozwoju: “[...] jako dzieci Boże nie powinniśmy odwracać się od działalności w doczesnych dziedzinach, pośród których Bóg nas postawił po to, żebyśmy je uświęcali [...] To ustawicznie głosiłem od roku 1928: nagłą potrzebę chrystianizacji społeczeństwa, wnoszenia w ten nasz świat, we wszystkie dziedziny życia, nadprzyrodzonego sensu, tak, abyśmy wszyscy angażowali się w wynoszenie naszych codziennych obowiązków, zawodu czy funkcji do porządku łaski”.^[19] “Wybrał nas sam Jezus Chrystus, [...] byśmy znajdując się w samym środku świata, w którym nas postawił i od którego nie chciał nas oddzielić, szukali uświęcenia we własnym stanie. Byśmy, wyjaśniając świadectwem życia i słowa, że powołanie do świętości jest powszechne, głosili osobom ze wszystkich środowisk, a zwłaszcza intelektualistom, ideał

chrześcijańskiej doskonałości w samym środku życia społecznego”[20] (Nie należy opacznie rozumieć sformułowania “zwłaszcza intelektualistom”. Nie jest prawdą, że praca czy pozycja intelektualistów są traktowane jako bardziej wartościowe niż nie-intelektualistów. Spotkaliśmy się już wcześniej z wyjaśnieniem tego “strategicznego” podejścia: im więcej śniegu stopnieje dzięki nam na wierzchołkach gór, tym więcej wody spłynie dla tych, którzy żyją w niżej położonych miejscach). “[...] Życie tylko o tyle ma rację bytu, o ile odzwierciedla wieczne królestwo Stwórcy ”.[21] To znaczy, że “chcemy, aby Chrystus panował, *regnare Christum volumus!*”.[22]

Krótko mówiąc, Opus Dei jest naśladowaniem Chrystusa (*imitatio Christi*): “Jezus jest Wzorem: naśladowujmy Go! Naśladowujmy Go, służąc Kościołowi Świętemu i

wszystkim duszom. *Christum regnare volumus* (Chcemy, aby Chrystus królował). *Deo omnis Gloria* (Cała chwała Bogu). *Omnes cum Petro ad Jesum per Mariam* (Wszyscy z Piotrem do Jezusa, przez Maryję). W tych trzech zdaniach zawarte są trzy cele Dzieła: prawdziwe panowanie Chrystusa, cała chwała i wszystkie dusze dla Boga.”.[23]

Wypowiedzi te są drobnymi manifestami posiadającymi wspólne treści. Styl Josemaríi przypomina nieco styl świętego Pawła. Kiedy o czymś mówi, natychmiast pojawiają się liczne dygresje związane z danym tematem. Pragnie równocześnie wyrazić tak wiele za pomocą zwięzłych, obrazowych sentencji, aby możliwie jak najlepiej trafić do słuchacza czy czytelnika. Jest typowym twórcą aforyzmów, jego wypowiedzi roją się od celnych, obrazowych sentencji. Trzy tysiące “myśli” zawartych w trzech

głównych dziełach: *Droga, Bruzda i Kuźnia*, jest odbiciem sposobu jego myślenia: silnie obrazowego, naładowanego emocjami, zwięzłego, ekspresywnego, a równocześnie opanowanego, oryginalnego i niezwykle osobistego. Żadnych zbędnych słów, każda myśl zawiera istotne przesłanie. Jednak z powodu zwięzłego sposobu wypowiedzi i nadzwyczaj osobistych skojarzeń, których zwykle używa, nie zawsze — i nie dla każdego — wszystkie jego zapiski stają się od razu zrozumiałe (Ponadto szereg opisanych przez niego krótkich scen, liczne użyte sformułowania i skojarzenia, przywołujące najróżniejsze fakty, odnoszą się do konkretnej, hiszpańskiej rzeczywistości tamtych czasów. Dlatego nie każde przesłanie dotyczące konkretnych “punktów” zawartych w trzech wspomnianych książkach jest w naszym kraju zrozumiałe, bądź do końca zrozumiałe; w wielu przypadkach

wskazane byłoby dodanie krótkiego komentarza objaśniającego). I tak na przykład przytoczone właśnie “cum Petro”, razem z Piotrem, jest swoistym skrótem pełnym znaczenia. Oznacza on, że chrześcijanin przyswaja sobie całą katolicką naukę wiary i moralności, a następnie przeżywa ją w swojej pracy, małżeństwie i życiu społecznym. To niemało. Zawiera się w nim, między innymi, praktykowanie sprawdzonej przez wieki wspaniałej i zbawiennej dla duszy cnoty miłosierdzia wobec dusz czyśćcowych (nieszczęsna, jak żadna inna, “zapomniana grupa”), nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa, zadośćuczynienie Bogu, nabożeństwo do aniołów i do osobistego Anioła Stróża, składanie drobnych, a czasem większych ofiar, umartwienia, a zwłaszcza regularne przystępowanie do sakramentów świętych: Eucharystii, ale także do spowiedzi z jej niosącym ukojenie

dla duszy, przynoszącym wolność działaniem... Ukryta tu logika jest oczywista. Kościół katolicki został założony przez Chrystusa, Boga-Człowieka (i zgodnie z Jego obietnicą, jest prowadzony przez Ducha Świętego)...lub też nie został. Jeżeli jednak tak było, wówczas miał rację dawny Ojciec Kościoła, Cyprian, mówiąc: “Nie może mieć Boga jako Ojca, kto nie ma Kościoła jako Matki”. Nauka moralna, którą jednoznacznie wykląda Magisterium, Urząd Nauczycielski Kościoła, nie jest już zatem nieformalnym “nurtem teologicznym”, lecz wyrazem Woli samego Boga-Ojca. A papieżowi należna jest najwyższa cześć i szacunek, miłość i posłuszeństwo, tak jakby był samym Piotrem, który powrócił do naszych czasów. Dlatego każda kolejna encyklika papieska jest tak oczekiwana i pożądana. Jak mówił Josemaría, Opus Dei jest w rzeczywistości “jedną wielką katechezą”,[24] zarówno w teorii jak

i w praktyce. Jest to “nic innego” jak tylko sposób na życie na wskroś po katolicku.

Książka

[1] pr, tom I, str. 327 (cyt. Vazquez de Prada, A. *The founder of Opus Dei*, Scepter, 2001.)

[2] pr, tom I, str. 277

[3] pr, tom I, str. 319

[4] pr, tom I, str. 326

[5] b, s. 63

[6] b, s. 65

[7] az, s. 60

[8] b, s. 10

[9] az, s. 57

[10] "Przyjaciele Boga", pkt. 56

[11] siostra Łucja, 2000, s. 166

[12] "Przyjaciele Boga", pkt 55

[13] pr, tom I, str. 334

[14] pr, tom I, str. 334

[15] siostra Łucja, 2000, s. 194

[16] pr, tom I, str. 335

[17] F. März, s. 175

[18] pr, tom I, str. 335

[19] "Przyjaciele Boga", pkt. 210

[20] pr, tom I, str. 338

[21] pr, tom I, str. 339

[22] tamże

[23] pr, tom I, str. 340

[24] az, s. 330

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/2-pazdziernika-1928-roku-wizja-zalozycielska/> (01-03-2026)